



związane z ocierającymi się o utopię roszczeniami historii kobiet tkwi w rękach społeczności bricoleur'ów tkających dynamiczne życia swych wspólnot wedle własnych, nieopisywalnych *ante factum* wzorów.

Maciej Bugajewski (Poznań)

### *Historia kobiet jako zaangażowanie poznawcze i obywatelskie*

Chciałbym wystąpić tutaj przede wszystkim w roli nie tyle współautora książki napisanej wraz z Marią Solarską, ile czytelnika oraz (nie bezkrytycznego) admiratora cyklu publikacji przez nią napisanych lub przetłumaczonych. Mam na myśli w szczególności trzy książki: pracę o historiografii kobiet we Francji, w której najważniejsza jest część pierwsza napisana przez Marię (druga część przeze mnie), antologię francuskiego feminizmu materialistycznego skomponowaną i przetłumaczoną przez Solarską wraz z Martyną Borowicz\*, wreszcie książkę najnowszą, analizującą potencjał krytyczny historiografii kobiet, nie tylko francuskiej\*\*. Jest to wysoce spójny cykl publikacji, nie tylko dzięki ciągłości problematyki analizowanej w kolejnych książkach, lecz przede wszystkim z powodu trwałości założeń teoretycznych, z perspektywy których brane były na warsztat kolejne pola tematyczne. Książki te winny być analizowane łącznie, jako rozłożona na etapy rozwijająca się wypowiedź. Jeśli chodzi o problem wymiaru krytycznego historii kobiet, czuję się uczniem i dłużnikiem autorki, a zarazem czytelnikiem krytycznym.

Tym, co mnie zajmuje przede wszystkim, są właśnie teoretyczne założenia pisarstwa Solarskiej. Chciałbym zasygnalizować kilka wątpliwości nasuwających się podczas lektury, odnoszących się do zasadniczych przeświadczeń konstytuujących perspektywę badawczą autorki *S/przeciw-historii*. Mówiąc te słowa, zastanawiam się, czy nieco inne, może mniej radykalne rozstrzy-

\* *Francuski feminizm materialistyczny. Wybór tekstów Colette Guillaumin, Christine Delphy, Monique Wittig*, przekł. i red. M. Solarska i M. Borowicz, Poznań 2007.

\*\* M. Solarska, *S/przeciw-historia. Wymiar krytyczny historii kobiet*, Bydgoszcz 2011.



gnięcia generalne, nie służyłyby lepiej dążeniom badawczym deklarowanym w branych pod uwagę publikacjach. Inna moja troska dotyczy tego, czy założenia teoretyczne prac są wystarczająco jednoznacznie w myśleniu autorki wyartykułowane, czy nie opierają się na konfuzjach. Czynię poniższe uwagi z pozycji współ-myślącego czytelnika i polemizującego współautora.

Zanim jednak przejdę do uwag krytycznych, słowo mojej głębokiej solidarności z autorką. Podjęła ona próbę analizy tego nurtu historiografii, który próbuje jednocześnie realizować dwa zadania: poznanie prawdy o przeszłości i zarazem jej krytyka. Nie chodzi jej i mnie zatem, jak odczytuje nasz toruński przyjaciel Wojciech Piasek, o pominięcie kobiet z przeszłości służące realizacji dzisiejszych celów politycznych. Chodzi raczej o to, by dążenie do prawdy o przeszłości, jej krytykę oraz projektowanie przyszłości uczynić nieodłącznymi i niesprzecznymi składowymi tego samego wysiłku myślowego. Niedoścignionym mistrzem takiego dążenia pozostaje Michel Foucault, którego pisarstwo jest jednocześnie poznaniem historycznym, diagnozą współczesności i projektem przyszłości<sup>\*\*\*</sup>. Tak rozumiem własne badania i sądzę, że Maria Solarska podobnie. Dlatego analizujemy nurt historiografii zbliżający się do naszego ideału zaangażowania poznawczego i obywatelskiego. Poznanie prawdy o przeszłości warunkuje jej uczciwą krytykę.

1) Pierwsza zapowiedziana myśl krytyczna wobec badań Solarskiej, która dobrze ilustruje, o co mi chodzi, dotyczy relacji między rozumem (instancją krytyczną) i dziejami. W rozważaniach Solarskiej przejawia się ten problem w namyśle dotyczącym statusu poznawczego wiedzy historiograficznej oraz statusu poznawczego wiedzy nauk biomedycznych. Autorka przyjmuje tutaj, jak mi się wydaje, dość niezdecydowaną postawę, gdyż z jednej strony pokazuje zmienność historyczną wiedzy obu rodzajów nauk (tym samym opowiada się za historycznością racjonalności), a z drugiej – traktuje tezy tych nauk jako zobowiązujące (tym samym wydobywa rozum spod presji zmienności historycznej). Raz historiografia jest „wytworem kultury”, a więc rozum jest historyczny, za drugim razem historiografia staje się „krytyką kultury”, a więc rozum uzyskuje status krytyki dziejów. Czy mamy do czynienia z niejasnością, niedomyśleniem, czy też z celowo wprowadzoną ambiwalencją służącą celom opracowania? Nie wiem.

2) Druga kwestia, którą chciałbym poruszyć, dotyczy pewnego roz-

<sup>\*\*\*</sup> Eadem, *Historia zrewoltowana. Pisarstwo historyczne Michela Foucaulta jako diagnoza teraźniejszości i projekt przyszłości*, Poznań 2006.



strzygnięcia teoretycznego – moim zdaniem niepotrzebnie zbyt radykalnego. Mam na myśli sposób, w jaki autorka szkicuje opozycję między naturą i historią (lub kulturą). Jeśli dobrze rozumiem, Maria Solarska kolejno: (a) widzi naturę jako czynnik zasadniczo dający się interpretować jako coś pozaspołecznego, oddziałującego fatalistycznie na bieg historii; następnie (b) z pozycji konsekwentnego konstruktywizmu społecznego wskazuje na fikcyjność tak rozumianej natury; (c) stąd – i tutaj mamy nerw radykalizmu – odrzuca użyteczność kategorii „natura” dla refleksji nad analizowanymi w książce zagadnieniami historii. Jej zdaniem trzeba pomyśleć życie społeczne jako wyłącznie społeczne właśnie. Stanowisko to rzutuje na rozumienie relacji między podmiotem ludzkim a ciałem człowieka. Cechy ciała stają się społecznie nieznaczące. Jednak i tu pojawia się pewna wątpliwość – czy nie lepiej byłoby widzieć naturę jako coś, co przenika do historii, uhistorycznia się w niej i działa za pośrednictwem swych historycznych form? Czy zatem nie można by wyobrazić sobie teoretycznie i następnie uznać w budowanej przez autorkę strategii reformatorskiej obecność natury w historii, tak pomyślanej, by nie determinowała fatalistycznie życia społecznego, a tylko w pewnym zakresie je warunkowała? Czy nie można – to pytanie chciałbym podkreślić – odzielić pojęć „natura” i „fatalizm” („nieuchronność”) i myśleć łącznie „naturę” i „historię”? Inaczej mówiąc, czy podjęta przez Solarską apologia historii musi być sporem z „naturą”, czy musi być jej eliminacją?

3) Kolejna wątpliwość – naszkicuję ją króciutko – dotyczy relacji między wolnością i równością. W projekcie reformatorskim autorski, w wymarzonej wizji przyszłości chodzi o realizację obu tych wartości w odniesieniu do każdej jednostki ludzkiej. Temat ten jest precyzyjnie analizowany w ostatniej z cyklu książek Solarskiej w ramach studium dziedzictwa nowożytnych rewolucji (francuskiej, amerykańskiej), a także znaczenia dla nas niegdysiejszej walki między dyskursami wysuwającymi ideę rewolucyjną i przeciwstawiającymi się im. Autorka nawiązuje w tych rozważaniach do dzieła Hannah Arendt i do wykładów Foucaulta w Collège de France. Jednak powstaje tutaj wątpliwość, czy myślenie krytyczne nie powinno wziąć na warsztat problemu wskazywanej sprzeczności między tymi dwiema wartościami. By zagwarantować równość, trzeba ograniczyć wolność; pełna wolność dla jednostek skutkuje rychłą nierównością na innych polach. Nie wiem, czy taka sprzeczność w przyszłości realizowanej wedle scenariuszy książek autorki wystąpi, ale doświadczenie dotychczasowej historii uczy, że może wystąpić. Musimy się wszyscy z tym problemem zmierzyć.



4) Doszedłem do najważniejszego, przedostatniego w mojej wypowiedzi tematu, to znaczy do relacji między płcią (*sex*) i rodzajem (*gender*). Zastanawiam się, czy Solarska nie używa zbyt mocnych (nazbyt radykalnych) środków teoretycznych do realizacji przyjmowanych celów. Otóż zasadniczym, jak mi się wydaje, celem reformatorskim książki jest zniesienie opresyjnej normy społecznej przymuszającej jednostki, by dostosowały się do schematu dualizmu płci i związanych z nimi wzorców życia. W niektórych partiach pracy norma ta jest określana zasadą komplementarności (lub symetryczności) płci lub normą heteroseksualności. Mamy tutaj oczywiście do czynienia z opresją, która kłóci się z ideą sprawiedliwości, równości i innymi.

Czy jednak podobne rozumowanie – to moja nieśmiało zgłaszana wątpliwość – nie idzie zbyt daleko? Solarska proponuje, za stanowiskami obecnymi we wspomnianej antologii feminizmu francuskiego, likwidację różnic *gender* i *sex*. Chodzi wszakże o nieco inne działanie w odniesieniu do każdej z tych kategorii. W przypadku *gender* autorka uznaje, o ile dobrze rekonstruję jej wywód, że jest to różnica realnie istniejąca, konstruowana w społeczeństwie przez system władzy, do gruntu polityczna, modyfikowalna, niesprawiedliwa. Jednostki przymuszane do ról jednego *gender* są zniewolone („przywłaszczone”) przez jednostki drugiego *gender*. Stąd postulat zniesienia dualizmu *gender* i w ogóle różnicy *gender*. Jeśli chodzi o *sex*, jest to różnica uznawana przez autorkę za istniejącą tylko w sferze wyobrażeń jako część ideologii władzy *gender* dominującego („rodzaj poprzedza płęć” i ją wytwarza), nie odpowiada jej rzeczywistość biologiczna. Te przeświadczenia uzyskują wsparcie ze strony dyskursu nauk biomedycznych, które w interpretacji Solarskiej uświadamiają, że nie sposób odnaleźć kryterium płci biologicznej, a już na pewno nie widać na poziomie ciał tylko dwóch płci. Istnieje pod tym względem różnorodność cech dystynktywnych, których nie można uporządkować w ramach schematu binarnego z dodatkową pulą odstępstw. Stąd całkiem logicznie wyprowadzany jest bardzo radykalny wniosek: odrzucić kategorię *sex* jako fikcję, uwolnić jednostki od presji *gender*, znosząc tę ostatnią.

Jeśli chodzi o moje stanowisko w tej kwestii, to bardziej odpowiadałoby mi rozumowanie ostrożne, nie idące tak daleko: (a) uznać najpierw, że istnieją liczne różnice na poziomie biologicznym, odważyć się zatem myśleć, że istnieje wiele płci (a nie dwie), w różnym stopniu obecnych w społeczeństwie, (b) zachować różnice *gender*, choć również na tym poziomie znieść presję dualizmu, i wreszcie (c) tak przekształcać relacje między wieloma *gender*, by znosić relacje władzy, na których jak dotychczas zasadza się dualizm.



Innymi słowy, widzę zadanie myślenia *sex* i *gender* poza dualizmem i poza hierarchią. Jest to reforma historii, lecz nie aż tak radykalna. Nie wiem, czy koniecznie trzeba znieść płeć i rodzaj, by znieść hierarchę i presję zasady komplementarności.

5) I już uwaga ostatnia, dotycząca zasadności łącznego: analizowania problemów historii kobiet, uprawiania krytyki normy heteroseksualnej, a także powoływania się na podobieństwo między tymi zagadnieniami i problemami niewolnictwa oraz dyskryminacji rasowej. Solarska w swoich rozważaniach łączy te zagadnienia. Wydaje mi się, że jeśli przyjmuje się perspektywę feminizmu materialistycznego, łączne badanie problemu kobiet w historii i roli normy heteroseksualnej jest uzasadnione. Nie można z tego punktu widzenia rozważać ich rozłącznie: kobiety jako kategoria i jako grupa społeczna są konstruktem społecznym; powstają wraz z grupą i kategorią „mężczyźni”, gdy zawiązuje się relacja hierarchii (władzy) między tymi grupami (tzn. relacja ta ustanawia te grupy); warunkiem wolności jednostki jest zniesienie relacji władzy, a zatem zniesienie normy, na jakiej wskazywana władza się zasadza. Na gruncie przyjmowanych założeń otrzymaliśmy spójne, bogate pole problemowe.

Nieco inaczej, jak mi się wydaje, jest w przypadku analogii tych zagadnień z niewolnictwem i dyskryminacją rasową. Na podobieństwa sytuacji niewolników i kobiet wskazywała C. Guillaumin, jednak spytałbym, czy zdaniem Marii Solarskiej jej analizy są dzisiaj w pełni aktualne, to znaczy: czy właściwie chwytają dzisiejszą sytuację społeczną? Wydaje się, że społeczeństwo opisywane przez Francuzkę to przeszłość. Jeszcze większe wątpliwości budzi retoryka dyskryminacji rasowej. Do wywodów Solarskiej trafia ona przede wszystkim poprzez teksty Foucaulta, analizującego tzw. dyskurs „walki ras” w Europie nowożytnej. Autorka uczy nas, że dla Foucaulta „rasa” w tym kontekście to „grupa”. Wykorzystuje jednocześnie, chyba niezręcznie, jak się wydaje, w celach perswazyjnych dzisiejsze znaczenie słowa rasa, choć w sensie teoretycznym buduje wywody, nawiązując do tej kategorii w rozumieniu Foucaulta. Jeśli się nie mylę, mamy tutaj różnicę między zawartością teoretyczną tekstu i jego użyciem retorycznym. Z pewnością problemy kobiet, heteroseksualności, niewoli i rasy odsyłają do siebie, ale czy nie w sposób nieco bardziej skomplikowany, niż sugeruje się w książkach dzisiaj dyskutowanych.

Szkicując te uwagi polemiczne i pytania, nie mam wątpliwości, że prace Marii Solarskiej są prawdziwym wydarzeniem na naszym rynku idei. Wie-



le się od niej nauczyłem i jest dla mnie zaszczytem, że mogłem być współautorem jednej z jej książek. Dyskutujemy ze sobą od lat, tym razem na spotkaniu w Toruniu.

Maria Solarska (Poznań)

### *Głos w dyskusji o historii kobiet*

**N**a początku dziękuję organizatorom panelu wokół książki *Współczesna francuska historia kobiet. Dokonania – perspektywy – krytyka* w toruńskim CSW, szczególnie Tomaszowi Falkowskiemu i Katarzynie Pękackiej-Falkowskiej, za pomysł, zaproszenie i umożliwienie dyskusji z badaczkami/badaczami i czytelniczkami/czytelnikami reprezentującymi różne dziedziny nauki i podejścia poznawcze. Wydarzenia tego typu są trudne do przecenienia dla autorki/autora, ponieważ pozwalają na skonfrontowanie zamierzonego przekazu z jego rzeczywistym odbiorem, jak też ukazują często nowe, nierzadko zaskakujące wątki, w które zaplata się książka. Tym, co wydaje się najważniejsze przy tego typu okazjach, jest możliwość twórczego przemyślenia dotychczasowych analiz oraz rozwinięcia nowych, niekiedy dopiero intuicyjnie rozpoznanych kwestii.

Choć punktem wyjścia toruńskiego spotkania była książka *Współczesna francuska historia kobiet. Dokonania – perspektywy – krytyka*, to wobec ukazania się mojej kolejnej pracy *S/przeciw-historia. Wymiar krytyczny historii kobiet*, na problematykę tej pierwszej trzeba spojrzeć poprzez tę drugą. *S/przeciw-historia* rozwija bowiem wątki sygnalizowane we *Współczesnej francuskiej historii kobiet* i analizuje je na innym poziomie.

Celem przyświecającym powstaniu *Współczesnej francuskiej historii kobiet* było wprowadzenie czytelniczek/czytelników, zainteresowanych rozwojem współczesnej historiografii i/lub kwestiami feministycznymi, do problematyki związanej z powstaniem i funkcjonowaniem praktyki historiograficznej nazywanej historią kobiet. Pierwsza część, której jestem autorką, ma charakter sproblematyzowanej historii historiografii – wskazuje na zasadnicze momenty wykształcania się historii kobiet oraz na główne pro-